

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W środę Eligiusza, Natalii
W czwartek Bibianny męż.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 6 zachód. 4 33
Dziś dekl. księżyc 20 9 kulm. 5 19

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Podczas zimy

najwięcej każdy ma czasu do czytania gazet i książek. Prace bowiem ukończone, a pracownicy wypoczywają i zbierają siły do nowej pracy z wiosną. W czasie tego wypoczynku zimowego nie należy jednakże bezczynnie siedzieć za ciepłym piecem. Nie, czas ten należy zużyć na oświecenie, na pokrzepienie ducha przez czytanie gazet i książek polskich i pouczanie o treści ich swej rodziny.

Przedewszystkiem zaś narodowo-polska i katolicka gazeta znajdować się powinna w każdym domu polskim. Czytelników naszych prosimy, aby starali się bezustannie o pozyskanie nam jak najwięcej nowych czytelników.

Na miesiąc grudzień

można wciąż jeszcze „Gazetę Gdańską” na pocztach i u listowych zapisywać. Przedpłata na ten miesiąc wynosi na pocztach 42 fenigi, a z odnośnieniem w dom 50 fen.

Bracia! Rozszerzajcie waszą „Gazetę Gdańską”.

O głosowaniu naszych posłów w parlamencie niemieckim pisze pomiędzy innymi „Gazeta Grudziądzka” tak:

„Posłowie polscy jednakże bynajmniej nie mają zawsze głosować negatywnie, nie zawsze mówić: nie i nie

i nie. Bo z takiego postępowania nie raz własne społeczeństwo mogłoby ponieść wielkie szkody. Raz trzeba głosować: nie, drugi raz: tak — jak tego interes społeczeństwa wymaga. Bardzo nawet często będą posłowie nasi z wielką chęcią mogli głosować pozytywnie, czyli przyzywać na projekty rządowe, będą mogli też zaspakajać potrzeby ogółu. Będzie się to także działo przy sprawach robotniczych, rolniczych, rzemieślniczych, kupieckich i innych sprawach najrozmaitszych zawodów i we wielu, wielu jeszcze innych. Ale i tu będzie zależało głosowanie posłów od tego, czy interes ogółu lub poszczególnych zawodów będzie się krył z interesem ogółu polskiego i z interesem tychże zawodów polskich. Posłowie polscy zawsze zobowiązani głosować negatywnie, czyli mówić: nie, gdyby choć pośrednio dla sprawy polskiej z ich przytakiwania wynikły najmniejsze nawet szkody.

Wtenczas zaś, gdy posłowie polscy żadną miarą od społeczeństwa szkody zupełnie odwrócić nie mogą, muszą się przynajmniej starać o to, by szkodę zmniejszyć. I jeżeli to jest w ich możliwości, szkodę choć cokolwiek zmniejszyć, wybrać z dwójga złego — mniejsze, wtenczas nie wolno posłom złożyć rąk i od wszystkiego się cofać, bo takim sposobem szkodziliby interesom społeczeństwa, ścigaliby na społeczeństwo większe zło. Posłowie w takich razach też się na to oglądać nie mogą, że ludzie, którzy rzeczy nie rozumieją, na nich wygadują. W takich razach musi poseł spokojnie znosić osobiste nieprzyjemności i niewygody różnorodne. Osobiste względy i interesy nie powinny go powstrzymywać od spełnienia choćby najcięższego obowiązku. Najwyższem

jego zadaniem jest bowiem służyć interesom społeczeństwa polskiego.

Takie było np. położenie posłów polskich przy pracy nad reformą finansową. Choć dużo ludzi tej sprawy nie rozumiało i dziś jeszcze nie rozumie i posłom naszym dokuczało i dokucza niesprawiedliwą i przykrą nad wyraz krytyką — posłowie polscy nie mogli się cofać od wszystkiego, nie mogli rąk zakładać bezczynnie, choć to było rzeczą najwygodniejszą. Posłowie polscy nad tem musieli czuwać i starać się o to, by wybrać, i wybrali też z dwójga złego — mniejsze. Ci zaś, którzy ciągle jeszcze posłom naszym starają się łatki przypinać, niechaj przecież choć pamiętają, że nawet gdy kogoś na śmierć skazują i go pytają, czy woli, by go wieszali, czy też by mu kołem kości łamali zwolna po jednej, to i ten skazaniec jeszcze wybiera śmierć przez powieszenie, jako — mniej bolesną, więc jako mniejsze zło.

Obowiązkiem posłów naszych polskich jest też przedewszystkiem dbać na każdym kroku o to, aby, o ile to jest możliwem, w biegu powstrzymać antypolską maszynę prawodawczą. A jeżeli jej powstrzymać nie mogą, to powinni ją przynajmniej hamować, choćby jak to ziarno piasku, które dostaje się w koła maszyny i bieg jej zwalnia choć na krótką chwilę. Taka krótka chwila czasami także ma niemałe znaczenie dla społeczeństwa polskiego. I dla tego powinni posłowie polscy pilnie w Berlinie siedzieć, pracować i przedewszystkiem śledzić i hamować bieg antypolskiej maszyny prawodawczej. To też lud polski powinien baczyć, by do Berlina posyłał tylko takich posłów, którzy chcą i mogą pracować stale w parlamencie.

Oto i nasze poglądy na obowiązki

naszych posłów i na ich pracę parlamentarną.

Tak oto pisze „Gazeta Grudziądzka”, a my na te zapatrywania najzupełniej się piszemy.

Gazety „Kurier Poznański” i „Kurier Śląski” nie godzą się na taką politykę, bo są zapatrywania, że jak posłowie zaczęli wchodzić w konszachty z partiami niemieckimi, to mniej oświecony lud polski będzie myślał, że polacy zaczynają się ze rządem bratać, na czem nasza narodowość szkodę ponieść może. Niejeden bowiem mniej oświecony polak może pomyśleć, że skoro posłowie nasi pokumali się z partiami niemieckimi, to w takim razie stracili wiarę, jakobyśmy o własnej mocy mogli sobie dać w przyszłości radę w państwie pruskim. Skutkiem tego niejeden zacznie wtedy wątpić o naszej przyszłości.

Posłowie polscy, wchodząc z partiami niemieckimi w układy, pracują zatem zdaniem powyższych dwóch pism na zgubę naszą. Przyzwyczajają bowiem naród polski pod prusakiem do państwowości pruskiej, zamiast wychowywać go w państwowości polskiej.

Jak te dwa pisma mogły coś podobnego napisać, to dla nas doprawdy zagadką. Przecież takie pisanie jest wodą na młyn hakatyizmu.

Gdy nasi posłowie w parlamencie i w sejmie będą w przyszłości ministrów pruskich zapewniać, że my polacy od Prus oderwać się nie chcemy, wyciągną ci panowie wówczas „Kuriera” poznańskiego i śląskiego i powiedzą: „Panowie posłowie, wy nam w oczy jeno piasek rzucacie, a w rzeczywistości przygotowujecie naród do rewolucji. Kto bowiem pisze, że należy naród polski w państwowości pol-

ajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Ja się lękam o ciebie książę. Ten cały dom wydaje mi się jak więzienie!

— Niech będzie, co chce, Hassanie. Ja zostanę przy twoim boku!

Po tak stanowczem oświadczeniu Jussuffa zaprzestał Hassan dalszej namowy, by go wstrzymać. Wszedł na schody, książę podążał za nim.

Skoro Hassan znalazł się na górze, poznał, że jest w nowym, długim kurytarzu i że na końcu tegoż paliła się latarnia.

Światło było mu konieczne i pożądane. Kiedy więc doszedł się do kurytarza na górze, prosił księcia, by zatrzymał się na schodach, podczas gdy on przeszedł przez próżny kurytarz, by wziąć latarnię. Teraz doszły do uszu jęki i narzekania, cierpiących w więzieniu ofiar.

Skoro książę je także usłyszał, uczuł dreszcz po całym ciele. Pierwszy raz w życiu znajdował się w podobnem miejscu, pierwszy raz słyszał jęki nieszczęśliwych! Głęboko też odbiły się w duszy i bardziej jeszcze odczuł konieczność wzięcia udziału w uwolnieniu biednej Rezi.

Hassan zdjął latarnię ze ściany i

wrócił z nią do Jussuffa. Hassan bacznie rozglądał się na wszystkie strony i ku wielkiemu swemu zdziwieniu nigdzie nie zauważył dozorcę. Czy prorok umyślnie naznaczył godzinę, w której dozorcę nie znajdowali się blisko? Mieliby się teraz udać do pierwszego kurytarza, idącego na prawo i tutaj dopiero szukać właściwej celi. Każdy z bocznych kurytarzy oddzielony był od głównego wielkimi, ciężkimi drzwiami. Niektóre z tych drzwi były zamknięte, inne stały otworem, a do nich należały i te, które prowadziły do pierwszego kurytarza na prawo.

Kurytarz ten był długi. Hassan szedł naprzód, niosąc latarnię, Jussuff zszedł za nim i trzymał się prawą ręką jego pasa, na którym pod szarym płaszczem wisiały szpada i pała*).

W tem, kiedy doszli już do końca i ujrzeni przy słabym świetle latarni drzwi do wskazanego pokoju, dał się nagle słyszeć za nimi głuchy chrzęst.

W pierwszej chwili ani Jussuff ani Hassan nie mogli domyślić się jeszcze, co się stało... obadwaj się oglądali, ale światło latarni nie sięgało do początku kurytarza.

W tej samej chwili jednak usłyszeli znowu jakby zamknięcie drzwi.

— Na brodzie proroka... to cóż znaczy! — rzekł Hassan stłumionym głosem.

— Zdaje mi się, że przeciąg zatrza-

snał drzwi kurytarza — odpowiedział Jussuff.

Obadwaj przystanęli na chwilę, poczem Hassan, by się upewnić, co się stało, wrócił się, trzymając w górę latarnię, do początku kurytarza. Jussuff szedł za nim.

— Drzwi zamknięte! — rzekł z cicha Hassan.

— One się dadzą otworzyć! Przedewszystkiem przeszukajmy pokój na końcu kurytarza, wskazany nam przez proroka! — radził Jussuff.

Hassan ujął za ciężkie drzwi... oparł się jego naciskowi! Klucz znajdował się wprawdzie we drzwiach, ale nie od tej strony, z której znajdowali się książę i jego adjutant.

Oblicze Hassana pochmurniało... Czy zdarzył się jakiś niepomysłny wypadek? Czy też wiatr zatrzasnął ciężkie drzwi? Ostatnie trudno było przypuścić. Prawdopodobniej, któryś z dozorców drzwi zamknął.

Książę nalegał do powrócenia na kurytarz, na końcu którego znajdowała się cela, widocznie nie widząc wcale niebezpieczeństwa, jakie im obu groziło. Smutna mina Hassana zdradzała, że już je pojmował! Mimo to poszedł za księciem do drzwi wskazanej celi. Drzwi te były zamknięte i nie było przy nich klucza. Hassan zapukał.

— Czy jesteś w tej celi, córko mądrego Almanzora, wybrana Sadi Beja? — zapytał stłumionym głosem.

Nie było słyhać żadnej odpowiedzi. Hassan zapukał mocniej... Ciągłe cicho!

Jussuff próbował drzwi otworzyć, oparł się jednak jego wysileniom.

— Co to jest? — rzekł błędnie.

— Lękam się, czyśmy nie wpadli w zasadzkę! — rzekł ponuro Hassan.

Książę szybko przeszedł przez kurytarz i przekonał się, że nie miał żadnego okna, tylko drzwi mocno zamknięte.

— Przedewszystkiem ostrożność, mój książę! — zawołał z cicha Hassan. — Przypominam ci twą obietnicę!

— Musimy szukać środków wydobyć się ztąd!

— Jakich nie znajdziemy! — dodał Hassan.

— Cóż myślisz o naszym położeniu?

— Że jest bardzo groźne, mój książę!

— Jesteśmy uwięzieni!

— I mnie się tak zdaje! Ostrzegam cię, książę!

— Czy myślisz może, że żałuję, żem ci towarzyszył? Nie, nie! Musimy iść dalej!

— Rezi ani znaku! — objaśnił Hassan po chwili, skoro zapukał jeszcze do innych drzwi i nie otrzymał żadnej odpowiedzi. — Mieliliśmy do czynienia z fałszywym prorokiem!

Książę zbliżył się do ciężkich drzwi i zapukał. Nic się nie poruszyło! Zdało się, jakby wszyscy tu wokoło wy-

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Pała zowie się na Wehodie sztylet.

skiej wychowywać, ten to może czynić, chyba w tym celu tylko, ażeby go w ten sposób na razie duchowo od Prus odrywać." I panowie ministrowie mieliby słuszną, gdyby za „Kuryerem Poznańskim" i „Kuryerem Śląskim" była większość społeczeństwa. Tak jednakowoż nie jest, i my z oburzeniem na taki sposób pisania za protestować musimy, jak to już uczyniły inne gazety, pomiędzy innymi górnośląskie.

My tu bowiem pod zaborem pruskim żadnej państwowości uprawiać nie myślimy. Słusznie bowiem pisze „Górnoślązak" i inne górnośląskie gazety, że gdybyśmy praktyczną agitację za ową państwowością uprawiać chcieli, wszyscy do więzienia byśmy się dostali. Nam chodzi jedynie o to, ażeby narodowość swoją polską pielegnować, w niej się utwierdzać, i przyszłym pokoleniom takową zachować i to w tych warunkach, jakie nam przyszanuje konstytucja pruska. Jeżeli zaś domagamy się, ażeby konstytucja pruska szanowała naszą narodowość, to jest też zarazem obowiązkiem naszym, ażeby nie czynić nie takiego, coby rządowi i hakatyzmowi dawało w rękę pozór, że my konstytucji pruskiej nie szanujemy, jak to uczyniły pisma „Kuryer Poznański" i „Kuryer Śląski".

O polskim radykalizmie.

Często odbija się o uszy nasze słowo radykalizm. Niemcy zarzucają nam, żeśmy są radykałami, a jako tacy niebezpieczni dla państwa pruskiego. Cóż to takiego jest więc radykalizm? Nazwa wywodzi swój początek od łacińskiego wyrazu „radix" i oznacza korzeń. Radykalizm jest zatem coś, co dochodzi do korzenia, w polityce zaś oznacza dążność do naprawy gruntownej, czyli naprawy od kerzenia, radykałami są zatem zwolennicy takich politycznych zasad. Niemieckie gazety piszą o nas polakach, że robimy się coraz to większymi radykałami, zatem coraz zagroźniejszymi polakami, którzy tem samem robią się tem niewygodniejszymi obywatelami państwa pruskiego.

Czy my jesteśmy rzeczywiście radykałami? Tego zaprzeczyć nie myślimy, oczywiście w pojmowaniu polityki niemieckiej. Ta polityka niemiecka robi nas radykałami, którzy jako tacy powiadają sobie, że władze pruskie postępują z nami coraz to niesprawiedliwiej, że tem samem robią nas coraz to więcej niezadowolonymi. I to nie tylko nam polakom tak idzie. Duńczycy w Szlezewiku-Holsztynie i francuzi w Alzacji są ze rządów niemieckich tak samo niezadowoleni. Czem się to dzieje? Oto tem, że władze nie pozwalają nam się spokojnie rozwijać, jak nam to poręcza pruska konstytucja. Te skargi dotyczą tak dobrze władz świeckich, jak władz kościelnych.

Konstytucja pruska powiada: jako polacy mamy na równi z niemieckimi obywatelami państwa te same obowiązki, zarazem jednak te same prawa. Gdzież jednak le prawa? Wszystko nam odebrali, nawet naukę religii w szkole, niby pod pozorem, że polacy naukę języka polskiego w szkole używali do uprawiania wrogię dla państwa pruskiego agitacji. Takie postępowanie musi nawet najpotulniejszego polaka oburzać, i wywoływać w nim to przekonanie, że władze pruskie rozmyślnie gadają o polskim niebezpieczeństwie, ażeby mieć pozór do tępienia nas.

Każdy polak wyrobić sobie musi to przekonanie, gdy widzi, jak dzieci w szkole nawet religii uczą po niemiecku, gdy widzi, że nazwiska polskie gwałtownie niemczą, że robią jak największe trudności przy zapisywaniu końcówek nazwisk polskich w urzędach stanu cywilnego, że władze potajemnie karczmarsom sał na zebrania i wiece udzielać zabraniają, że władza biskupia do parafii polskich nasyła niemieckich księży, aby niemczyli lud polski.

Wszystko to są rzeczy, które muszą polaków oburzać do żywego, bo powyższe środki sprzeciwiają się duchowi konstytucji jak wszelkie prawa antypolskie. Niemcy ciągle się skarżą, że muszą żelazną ręką polaków trzymać,

ażeby im wypędlili z głowy myśli o odbudowaniu przyszłego Królestwa Polskiego. Tymczasem w tem twierdzeniu niema szczerości, ponieważ z duńczykami i francuzami tak samo postępują. To postępowanie wywołuje u gniebionych narodów ten tak zwany radykalizm, to jest potęguje niezadowolenie z obecnych stosunków, i dąży do radykalnej naprawy złego.

Radykalistami jesteśmy więc z łaski polityki rządu pruskiego.

Sprawy polskie.

* Na posła do parlamentu z miasta Poznania w miejsce ustępującego posła Chrzanowskiego wymieniają p. Stanisława Nowickiego, prezesa poznańskiego biura robotniczo-rzemieślniczego.

* „Dziennik Kujawski" z okazji wieca centrowego w Chojnicach pisze tak:

„W każdym razie zorganizowanie się kół centrowych wymaga od nas silnej baczności, by przed hasłami wyznawionymi nie cierpiał nasz interes narodowy.

Hasłem naszym być musi samodzielnosc narodowa z taktyczną umiejętnością wyzyskiwania od przypadku do przypadku."

Na takie stanowisko i my się piszemy. Rozumiemy je bowiem tak, że przy następnych wyborach do parlamentu, — o ile podobna i do sejmu — należy zawierać z partją centrową w Prusach Zachodnich układy w tym celu, ażeby poszczególne okręgi wyborcze wydzierać z rąk liberałów i konserwatystów, jak naprzykład grudziądzki, sztumsko-kwidziński, złotowski itd. Oczywiście, że ten układ musi polegać na wzajemnych ustępstwach i na przestrzeganiu hasła samodzielnosci narodowej. Przy wyborach w okręgu habimojsko-międzychodzkiem tego hasła nie przestrzegano, stąd ówczesny układ polsko-centrowy potępialiśmy jako zapażędanie ludu polskiego centrowiźnie, a zarazem niemieczyźnie.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Partja socjalistyczna w Niemczech poczyni się powoli przekształcać z rewolucyjnej na obywatelską. Nikt inny bowiem, jak Bebel, główny jej wódz, zamierza wydać pamiętniki, w których pono chce radzić socjalistom, ażeby pracowali w przyszłości ku wzmocnieniu państwa niemieckiego, ażeby więc czuli się Niemcami. Dotąd pracują socjaliści nad zdruzgotaniem Niemiec, bo odmawiają wszelkich podatków na wojsko i dążą do zamiany Niemiec na państwo republikańskie.

— Cesarz Wilhelm odwiedził w miniony poniedziałek ks. kardynała Koppa we Wrocławiu, którego bardzo ceni. Gazety niemieckie tej wizycie ogromnie dużo piszą, przypisując jej wielkie znaczenie. Ktoś nawet wynalazł, że redaktor centrowego berlińskiego pisma „Germania" został potajemnie do Wrocławia powołany, tak jakoby pomiędzy cesarzem a ks. kardynałem zanosilo się na bardzo ważną polityczną rozmowę.

Niewiedzieć naturalnie, ile prawdy w tej wiadomości się mieści. Być może, że ks. kardynał cesarzowi radził, ażeby dopuścił znowu partję centrową do rządów w państwie niemieckiem.

— Naczelnym prezesem Śląska został zamianowany dotychczasowy minister księcia Anhaltu Dallwitz.

— Rosya. Rząd rosyjski postanowił zażądać od rosyjskiej Dumy 40 milionów rubli na marynarkę. Z tego 30 milionów zużytych zostanie na przebudowanie i ulepszenie warsztatów okrętowych, zaś 10 milionów na spłacenie długów z czasów wojny rosyjsko-japońskiej.

— Francya. W niedzielę strzelał jakiś krajowiec z Algieru, nazwiskiem Robin Endolsi do francuzkiego generała Verand i ciężko go poranił. Zbrodniarz myślał, że to minister wojny, na którym się chciał zemścić za to, że z jego pono winy utracił stanowisko w jakimś biurze. Rany są bardzo ciężkie, ale życiu nie zagrażają.

— Jak już donosiliśmy, postanowił rząd francuzki wyznaczyć pół miliona franków na ulepszenie balonów w celach wojennych. Chodzi francuzom o to, ażeby odebrać Niemcom pierwszeństwo, które sobie zdobyli swymi balonami.

— Król portugalski Manuel w powrocie z Anglii wstąpił do Paryża i odwiedził prezydenta francuzkiego. Prezydent wydał na jego cześć ucztę i toastował na pomyślność obydwóch narodów, francuzkiego i portugalskiego.

— Hiszpania. W Marokko widać spokój, bo wódz tamtejszych wojsk hiszpańskich Marina doniósł swemu rządowi, że już po wojnie. Rząd postanowił ścigać wojsko z powrotem i rezerwistów rozpuszczać do domów.

— Anglia. Anglicy nie przestają się lękać okrętów niemieckich. Na uczie, sporządzonej przez angielskich właścicieli statków, powiedział urzędnik angielski Sir Bigham, że liczba okrętów niemieckich podniesie się w najbliższym czasie o 20 procent, gdy tymczasem liczba okrętów angielskich pomnoży się tylko o 15 procent. Anglia potęgi niemieckiej się nie lęka, jeno się dziwi, że Niemcy tak potężną marynarkę budują. Toć te niemieckie okręty budują się jeno przeciw Anglii i są jakoby pistoletem, który Niemcy anglikom przykładają do skroni.

W przyszłym roku zamierzają Anglicy urządzić olbrzymie manewry tak wojska lądowego, jako i morskiego. Rządowi angielskiemu zależy na tem, ażeby stwierdzić, czy Anglia na wypadek wojny z Niemcami posiada wystarczającą ilość wojska. W manewrach tych weźmie udział 200 000 wojska lądowego i cała angielska potęga morską, nagromadzona na wybrzeżach morskich Anglii.

— Persya. Zbuntował się tu jeden z perskich szczerpów tak zwanych szesewanów. Rząd wysłał na stłumienie buntu 2000 wojska złożonego z rosyjskich żołnierzy. Rząd rosyjski wysłał na swą własną rękę dalszych 1500 żołnierzy. Obliczają, że w Persyi znajduje się obecnie 5000 rosyjskiego wojska i że Persya staje się coraz to więcej prowincją rosyjską.

Wiadomości kościelne.

— Chełmińska dyecezya. Na przyszły kościół w Gdańsku w dolnej części miasta, który postanowiono budować, skoro tylko zbiorą się odpowiednie fundusze, zebrano dotąd 2600 marek. W zeszły czwartek odbyła się w domu św. Józefa na ten cel wieczornica, połączona ze śpiewami, której dochód do tego funduszu dołączono.

— Częstochowa. Zeszłej środy odbyła się tu rzewna uroczystość poświęcenia wizerunku Najsw. Panny Maryi Częstochowskiej, który przeznaczono do nowego kościoła we Warszawie. Aktu poświęcenia dopełnił przełożony księży Paulinów, który też wygłosił wzruszającą przemowę, w której wspominał o szkaradnym świętokradztwie i wzywał do wynagrodzenia strasznej niewdzięczności i zniewag wyrządzonych. Poświęcony obraz jest wierną kopią cudownego obrazu jasnogórskiego i równa się mu rozmiarami. Uroczyste jego wprowadzenie do kościoła Zbawiciela we Warszawie odbędzie się w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najsw. Maryi Panny 8 grudnia br.

— Paderborn. Biskupem dyecezyi paderborskiej został ks. prof. dr. Schulte.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 1. grudnia 1909

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 30. listop. pod Toruniem 0,64, + pod Fordonem + 0,62, pod Chełmem + 0,74, pod Grudziądem + 0,88, pod Kurzebrak + 1,20, pod Malborkiem + 1,32, pod Tezewem + 1,78, pod Schiewenhorst + 2,38.

— Bluro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte godziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedzielę i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Gdańsk. Słychać, że następcą tujszego prezesa regencyjnego Jarotzky'ego ma zostać p. Schmeling, były landrat powiatu sztumskiego. Obecnie zajęty jest w ministerstwie rolnictwa.

— Krwawe zajście, następstwo niezgody małżeńskiej, miało w poniedziałek rano około godz. 7 i pół miejsce przy rynku rybnym (Fischmarkt). Jakaś kobieta z rozwiehrzonym włosem i wyłękłym wyrazem twarzy pędziła przez bramę ku Motławie. Za nią pędził co tchu mężczyzna, który będąc bardzo blisko niej, wypalił trzykrotnie z rewolweru. Kule trafiły wszystkie. Zanim przechodnie zdołali zmiarkować, co się

dzieje, wypalił nagle następne do siebie i legł na miejscu trąpem. Wszystko to działo się w pobliżu składu ryb „am bransenden Wasser". Kobieta odstawiono do najbliższej restauracji, gdzie na prędko opatrzone jej rany. Jedna kula przebiła szyję, druga uwiązała w ramieniu, trzecia w plecach.

Samobójcą był własny mąż rannej, 32-letni ślusarz Robert Hemfler. Małżonkowie żyli ze sobą w niezgodzie. Przyczyną były pono podejrzenia męża, że żona sprzeniewierza mu się. Kobieta w ostatnim tygodniu porzuciła go i zamieszkała przy ul. Drehergasse u znajomej. Mąż owego poranku poszedł po nią i wezwał ją do powrotu. Gdy kobieta odmówiła i na dobitkę na policję udać się chciała, ażeby od męża się uwolnić, ten rozjuszony do najwyższego stopnia, pobiegł za nią i doprowadził o to tak żalosnego końca.

— We warsztatach okrętowych Klawittera wybuchł w nocy ze soboty na niedzielę pożar w suszarni, należącej do lejarni. Zapaliły się nagromadzone tam zapasy drzewa. Sikawki pożar niebawem stłumiły. Większego nieszczęścia nie było.

— Niebezpiecznego złodzieja przyaresztował w niedzielę policyjant przy ulicy Nehrunger Weg. Patrolujący tam wachmistrz policyjny zauważył jakiegoś podejrzliwie się zachowującego młodego mężczyznę na balkonie mieszkania rodziny Schachtów. Że zaś przypadkowo wiedział, że rodzina ta wyjechała, dopatrywał się w nieznanym złodzieja. Przyaresztował go więc i przytrzymał równocześnie zawiniątko, w którym się znajdowało 400 marek pieniędzy, które złodziej z mieszkania wykradł. Złodziejem był uczeń ciesielski Artur Posenauer, który za podobne sprawy częściej już był karany.

— Za niewczesny żart dostał się stolarz Edward Peters na miesiąc więzienia. W pewnej restauracji podał gospodarzowi przy płaceniu starą jakąś monetę za 20-markówkę. Gospodarz to spostrzegł i Peters zapłacił następnie dobrą monetą. Współtowarzysze jego mieli to wrażenie, że Peters gospodarza oszukać nie chciał, jeno sobie na żart pozwolił. Gospodarz oddał jednak sprawę prokuratorowi i sądy przysięgłych zasądziły Petersa na miesiąc więzienia.

— Browar „Danziger Actien-Bräneri" miał w ostatnim roku obrachunkowym 348 978 marek czystego zysku. Na akcyonaryuszów przypadło 10 procent dywidendy, tyle co w roku zeszłym. Ładzie jak pili tak piją pomimo nowych ciężkich podatków.

— Cukier drożeje. Od samego początku tegorocznej kampanii cukrowej cena cukru się podnosi. Na początku miesiąca września płacono za centnar (cena giełdy) 11,57 mk., cena spadła następnie do 10,92 mk. a obecnie wzrosła znowu aż do 12,47 mk. Wzrost ceny w roku obecnym tłumaczy się przeważnie spekulacją giełdową na rynku cukrowym, która dokazała, że cena cukru w końcu października wynosiła nawet 13,95 mk. za centnar. W części przyczynia się do wzrostu ceny cukru także i ta okoliczność, że obliczenia zbiorów materiałów cukrowych w ostatnim czasie brzmiały niekorzystnie.

— Nowe 25-fenygówki są już obiegu. Mają objętość jednomarkowej ztąd bardzo uważać trzeba przy waniu pieniędzy.

— Rząd zastanawia się nad zaprowadzeniem stumarkowych pieniędzy w zlocie. Złota stumarkówka miałaby objętość obecnej srebrnej pięciomarkówki.

— Srebrne pięciomarkówki mają być, jak wiadomo, wycofane z obiegu zupełnie i zastąpione nowymi trzymarkówkami. Ostatnie pięciomarkówki bito w roku 1908 i wydano ich wówczas w kwocie 8 mil. mar. Obecnie znajduje się pięciomarkówek w obiegu za 230 milionów marek. Bicie nowych trzechmarkówek rozpoczęło w wrześniu zeszłego roku; do 1 kwietnia r. b. znajdowało się w obiegu nowych tych monet za 30 milionów marek. Do kwietnia przyszłego roku bitych ma być jeszcze za 36 milionów marek. Mennica Rzeszy wydaje nowych trzymarkówek tygodniowo za 400—500 tysięcy marek. — Obiega wiadomość, że w kołach miarodawczych zastanawiają się nad biciem złotych 100-markówek wielkości pięciomarkówki srebrnej.

tak jasnym niebem wśród zielonych łąk, kwieciami barwnym zasypanych.

Radowaliśmy się niezmiernie, że p. Byczkowski udzielił swej sali. Weselący się ludzie rozcuchali się po salach, po ogrodach, także i po za ogrody. Nadmienię muszę, że gdańskie Towarzystwo brało w całej zabawie bodaj że najżywszy udział. Najwięcej rozbawiły nas sztuczne ognie, puszczane nad wieczorem. Następnie przy grze muzyki pomaszerowaliśmy ze zapalonymi lampionami na salę, gdzie przy ochoczych tanach bawiono się do późnej nocy. Zgoda ciągu całej zabawy panowała jak najlepsza, ztąd nie dziw, że nam dobrze się na niej działo. Zabawa żukowska złożyła najlepsze świadectwo o żywotności Towarzystwa tamtejszego, i była plonem pracy tych, którzy dla oświaty na Kaszubach pracowali i pracują. Bóg Wam zapłać bracia żukowscy za niespodziankę, jaką nam sprawiliście.

— Kielno. Jechałem w dzień Wszystkich Świętych z moim sąsiadem ze Żukowa z odwiedzin moich krewnych. Około godziny 7 wieczorem stanęliśmy we Wielkim Tuchomiu. Zaraz na wstępie posłyszeliśmy śpiew pięknych pieśni kaszubskich. Tak nam się to podobało, żeśmy przystanęli, a ponieważ mój sąsiad miał we wsi sprawunki, więc rad byłem, że mu mogłem towarzyszyć, ażeby się śpiewowi dłużej przysłuchać. Weszliśmy też do owego mieszkanka. Jaki to był piękny widok onych ludzi, siedzących nad książkami i śpiewających. Bardzo się rozweseliłem, tem więcej, że jestem lubownikiem śpiewu. Jakiem by to było błogosławieństwem dla ludu, gdyby tak wszędy chciano spędzać wieczory. Ileby to się uniknęło obrazy Bożkiej i nędzy. Starajmy się zatem porzucać wszelkie lekkomyślne rozrywki, a spędzajmy lepiej wieczory na wzór owej rodziny we Wielkim Tuchomiu przy śpiewach i czytaniu dobrych gazet.

— Z kieleńskiej parafii. W tych dniach dowiedziałem się, dla czego to nie wszyscy bracia kaszubszy popierają po wsiach swe przedsiębiorstwa, jakby tego wymagało nasze społeczeństwo i hasło, oraz jak nam nakazują czynić nasze narodowe przykazania. Według mego i wielu innych zapatrywania pochodzi to po części ztąd, że niewszystek jeszcze lud nasz polski na Kaszubach postąpił naprzód w pracy narodowej, że niema do niej zamilowania, bo jest mu nieznana. Nie doszedł jeszcze do przekonania, że wspólna i zgodna praca buduje dobrobyt i że z bogactwa nas samych.

Lekceważy sobie wprost obowiązek popierania swoich, zwłaszcza w tych dzisiejszych czasach oplakanych, gdzie to nam pragną grób za życia wykopać. Poszczególni nasi rolnicy więksi i mniejsi, karczmarze, handlarze, rzemieślnicy itd. zamiast wskazywać ludowi dobrą drogę i świecić mu przykładem, lgną do obcych. Nie żałują grosza, wydane go lichwiarzowi, który po czasie wieczysty będzie dla nas stracony. Nie pamiętają o tem, że lekkomyślnie w obce ręce oddany grosz nie przynosi nam błogosławieństwa.

Kochani bracie kaszubo! Jeżeli Ci powie kto na to, że tak nie jest, to wiedz o tem, że ten, który Ci tak mówi, jest skazany na łaskę i niełaskę żyda, że z tego człowieka społeczeństwo nasze nigdy przynigdy pociechy mieć nie będzie. On zaś sam winien, że musi grosz zanosić żydowi, bo on go ma na „sznurku“. Tu tkwi owa tajemnica, dla czego to nasz lud kaszubski nie trzyma się wszystek swych instytucji. A już wielka część tych ludzi doszła do tego, że chociaż ich żyd rokrocznie przyodziewa, tembardziej oni są nagimi. Naostatku żyd zabierze wszystko, a ty wychodzisz boso, bo tak się już niejednemu stało. Człowieka pocziwego, dobrego i światłego rodaka u żyda nie zobaczysz, bo byłoby to dla niego wstydem. Nie chce też chodzić do niego dla tego, ażeby na żyda nie pracować. Przecież to każdy z nas wie, że żydzi nikomu jeszcze majątku nie przysporzyli, a sami się na ludziach pobogacili. Jeżeli pragniesz dowodu, to masz go na samem Kielnie. Każdy z nas wie, z czem żydzi przyszli. Teraz mają dziś od Was tyle, że dziś mają pieniądze na bankach raffajsenowskich, tak że jesteście bez mała na ich łasce, i na ich

winnu. Bądźmy pracowitymi, oszczędni, chciwymi jak żydzi, — ale na swoje. Swej zaś krwawej pracy nie zanosie lichwiarzom. We własnych składach możecie bowiem wszędzie już też tak dobrze kupić, jeżeli nie lepiej, jak w obcych, warunki są również dogodne.

W Kielnie mamy filię „Bazaru“, mamy innych rodaków, obok tego także i katolików niemieckich, to możemy swoje zapotrzebowania zaspokoić u swoich, a to twierdzą, że lepiej je można zaspokoić, aniżeli u żydów. Nie potrzebujesz żydowskich pieniędzy na lichwiarski procent. Masz polskie banki na to po miastach, masz bank w centrum naszej kaszubszczyzny, we Wejherowie. Co dopiero założony został bank dla rolników. Nie potrzebujesz zatem gospodarstwa żydowi sprzedawać. Skoro tembardziej będziemy wspólnie ręką ręką pracowali, to będziemy mocniejszymi, to wzmogą się nasze przedsiębiorstwa, tak że kupim u swego najlepiej. Jeżeli pozwolisz bratu Twemu po krwi polskiej zarobić, to otrzymasz to później może nawet z powrotem. Będzie Ci on za to pomagał. Żyd, gdy z Ciebie żyje, powiada, że jest polskim żydem, ale pamiętasz to bracie, jakim to był niemieckim żydem, gdy przy ostatnich wyborach do sejmiku dał głos rozstrzygający? Tam on nie był polskim żydem. On jeno wyzyskuje dobroduszość i brak szerszej oświaty naszej. Jest teraz czas do zawrócenia z drogi. Uderz się bracie w pierś; powiedz: moja wina i popraw się, ale na stałe, a przedewszystkiem Wy bracia z inteligencji.

Ażeby tych poszczególnych grzeszników sprowadzić na dobrą drogę, zabierzmy się teraz bracia do rozpowszechniania pism polskich, bo cóż pomoże nawoływanie, jeżeli tego nawoływania się nie czyta? Zkąd ma się nabrać wiedzy? Wszystko zaś, co się robi, da się zrobić jedynie za pomocą rozszerzenia gazet miejscowych. Powtóre dobre Towarzystwa zakładać. Ruszajcie się zatem Chwaszczyn i Szenwald. Jeżeli mogą istnieć obce „ferajny“, to dla czego polskie istnieć by nie mogły. Do tych „ferajnow“ ofiaruje się na kierownika niemiec, choćby miał milę drogi, byle jeno służyć niemieczyźnie za pomocą wciągania nas polaków. Tu wioski czyste polskie, a nie mają swoich Towarzystw. Te Towarzystwa mogłyby powstać, bylebyście ich jeno chcieli. Niech Was nie odstrasza nic. Każdy niemiec będzie wówczas miał w obec Was tem więcej szacunku. Dobrych chęci brak jeno dotąd. A jest to zbóżna praca. Towarzystwa działają dużo dobrego. Nie trzeba się jednak spuszczać jeden na drugiego. Tylko wszyscy murem, a wtenczas po krótkich latach będzie nam lepiej. Praca ta wyjdzie nam na pożytek. Będziemy mogli wówczas powiedzieć: to dobra dla kaszubów praca, bo ona nas tylko samych z bogactwa. K a s z u b a .

— Kartuzy. (Nieporządki na landraturze w Kartuzach!) Piszą nam: Dnia 22. bm. toczył się przed sądem w Kartuzach proces o nieprawne zniesienie dzierżawy polowania gminnego, na którym p. landrat Hagemann z Kartuz jako świadek figurował. W toku zeznań stwierdził i udowodnił p. landrat, że w aktach biurowych jego landratury zaszyły nieporządki. W celu wyjaśnienia muszę się nieco obszerniej rozpiszać.

Pan H. z S. dzierżawił w roku 1901 polowanie gminy Mojsz, zaś w roku 1907 zniósł soltys mojszewski, którego p. landrat wbrew woli gminie naznaczył, tę dzierżawę na mocy rozporządzenia p. landrata i wydzierżawił je natychmiast nadleśniczemu z Mirachowa. Protesty i zażalenia gminy zostały tu bez skutku.

Pan H. wytoczył soltysowi proces. Na terminie z dnia 22. bm. p. landrat z ubolewaniem stwierdził, że wszelkie akta i „berychty“, dotyczące sprawy polowania mojszewskiego w niewytłomaczony sposób zginęły i że są na ich miejscu tylko niedostateczne notatki ołówkiem porobione. Pan landrat uniewinniał się tem, że nie umie sobie wytłomaczyć zniknięcia tak ważnych aktów i zasłaniał się niesumiennością swego dawniejszego sekretarza p. Otto, z którym p. H. w bardzo ścisłej przyjaźni żył miał. Soltys jako i p. landrat starali się udowodnić, że kontrakt przez p. H.

sfałszowanym. Nasuwa się pytanie, kto jest tu interesowanym? Pan H. udowodnił świadkami, prawdziwość przedłożonego kontraktu, stwierdził także, że nie miał najmniejszej potrzeby usuwania akt landrackich, które wyłącznie na jego korzyść opiewać musiały, i nie miał nigdy przystępu na landraturze, a pana Otto w czasie, gdy ten był jeszcze w urzędzie, wcale nieznał.

Teraz pytam się: jest że możliwość, ażeby akty landrackie ginęły? — Pan Hagemann sam to stwierdził. — Jakie skutki z tego wyniknąć mogą w przyszłości i kto jest za to odpowiedzialnym?

Co do pierwszego mogą się wprost nieznosne stósunki wywikłać, odbijające się w dotkliwy sposób na kieszeni powiatu. Mam prawo żądać, ażeby za podobne wypadki wyłącznie i jedynie landrata czyniono odpowiedzialnym jako szefa landratury, a nie tam jakiegoś niesumiennego sekretarza. (Korespondencją zlagodziliśmy. Nie chcemy bowiem, ażeby nas posadzano choćby tylko o pozór osobistej wycieczki w obec pana landrata. Zależy nam podobnie jak korespondentowi jedynie na tem, ażeby w interesie spokoju w powiecie podobnym wypadkom zarzucania się papierów urzędowych zapobiegać. Red.)

— Pociągi idące z Kartuz do Lęborka, z Kartuz do Kościerzyny i z Kartuz do Pruszcza utknęły w środe w śniegu, i pospóźniały się skutkiem tego. Najstarsi ludzi nie pamiętają, ażeby o tym czasie kiedykolwiek tyle śniegu spadło, co w tym roku.

— Powiat kartuzki, 26 listopada. Podług ogłoszenia w okólniku powiatowym odbędą się wkrótce wybory do sejmiku powiatowego. Są już wioski i obwody wyznaczone, w których wybory się odbędą. Wybory te są dla nas bardzo ważne, bo posłowie radzą o tem, co się naszego powiatu i pojedynczych wiosek dotyczy. Dlatego powinnością każdego obywatela jest, aby za piecem w czasie wyborów nie siedział (słusznie. Red.), jeno jak jeden mąż na wybory się stawiał i tam głos swój tylko takiemu człowiekowi oddał, który głos swój znowu takiemu odda, o którym z góry można się spodziewać, że swego głosu nie zatraci.

Przy wyborach walmanów trzeba na to zważać, aby wybrać ludzi tylko niezależnych, bo zdarza się często, iż ludzi się wybiera, którzy są bądź to od wójta, lub którego innego zależni i ci głosy oddają takim ludziom, którzy nam są przeciwni. Z tych wiosek, które tego roku wybierają, powinni, jeżeli już nie sami polacy, to przynajmniej katolicy być wybrani, o ile własnych wiarusów o własnych siłach przeprowadzić się nie da. Aby się znowu nie powtórzyło to, co dawniej się stało, że sejmik powiatowy na wieżę Bismarcka w Szenbargu znaczną kwotę przyznał. Na wieże urzędowe pieniędzy dawać się nie powinno, bo powiatowe pieniądze na takie cele nie są. Więc dalej bracia do dzieła i agitacji do zbliżających się wyborów do sejmiku powiatowego. Czujni.

— Kościerzyna. We Wielkim Klińcu powiesił się na szafie od rzeczy gospodarz Fryderyk Kämpfert.

— Skarszewy. Przy wyborach do rady miejskiej wybrano: w 3 klasie mistrza mularskiego Bernarda Klambunde, w 2 klasie mistrza piekarskiego Maks. Radtke, weterynarza Ziegerta, dr. Tempskiego, kupca Sielmann, w 1 klasie właściciela piły Jana Riedigera.

— Pelplin. W kościele katedralnym odprawiała się w niedzielę i w poniedziałek nieustanna adoracja Najśw. Sakramentu. Zakończyła się uroczystymi nieszporemami z procesją i odpiewaniem dziękczynnego „Te Deum“.

— Starogard. Dawniejszy właściciel fabryki obuwia Eugeniusz Gutt skazany został na półtora roku więzienia i na dwa lata utraty praw obywatelskich za oszustwo. Gutt odcigał ludziom, zatrudnionym w jego fabryce składki dla kasy chorych, ale zamiast je do kasy oddać, zużył na własne potrzeby. Pieniądzy tych było razem 1450 mar. Pół roku więzienia śledczego policzono mu na karę.

— Kowalewo. Pan Sztermer sprzedał swą aptekę p. Tadeuszowi Mollowi za 180 000 marek.

— Chełmno. Do rady wiejskiej na-

skich radnych byłoby może więcej, gdyby przy ostatnich głównych wyborach do 3 klasy wszyscy wyborcy polscy byli spełnili swój obowiązek. Niektórzy z nich dostali jednak w ostatniej chwili niepotrzebny piętka i na wybory wcale nie poszli. Nawet przy wyborach ściślejszych zależał wybór naszego kandydata tylko od 3 głosów, a niestety jeden z tych łakliwych obywateli i teraz się nie stawiał.

— Wąbrzeźno. Jak się dowiadujemy, nabył p. Jan Latanowicz wieś rycką pięknie położoną Józefat w powiecie wąbrzeskim w Prusach Zachodnich za pośrednictwem tutejszej nowo założonej firmy Rywalski, Meissner i Spółka w Poznaniu. Przewłaszczenie już nastąpiło. Pan Latanowicz zaś przewłaszczył swoją kamienicę w Poznaniu przy ulicy św. Marcina nr. 5 pp. Wilezyńskim.

Drobne nowiny.

— Straszne nieszczęście kolejowe wydarzyło się w Ameryce w Stanie waszyngtońskim pod miastem Spokane. Jakaś maszyna wpadła przy ranżowaniu na pociąg. 6 wagonów wjechało na siebie. 6 osób zostało zabitych, 50 ciężko, 100 iżej zranionych.

Wesoły kącik.

Przyszedł dziadek po zebraniu do pewnego domu, w którym nie było nikogo. Usiadł dziadek kole pieca i patrzy co się tam gotuje. Patrzy, a tu gąsior w garnku. Dalej gąsiora w torbę, a kurpie wyjął z torby i w garnku włożył. Wtem nadeszła gospodyni. „Dobrydzień“ — powiada dziadek i wdał się w rozmowę. „Paniulku“, znalazł się wy Gąsiorowski w Garncewie, a Kurpińskiego w Torbowie, oni się pomijali na grunta. Gąsiorowski z Garncewa poszedł do Torbowa, a Kurpiński z Torbowa do Garncewa. Paniulka może ich poznać, to wspomnijcie na moje słowa — i poszedł dziadek. Gospodyni zajrzała do garnka, a tu poznała Kurpińskiego, dalej za dziadem i Gąsiorowskim, ale dziadek robił co zginął.

„Gryf“ pismo dla spraw kaszubskich wychodzi raz na miesiąc w objętości 32 stron. Sliczny papier i druk. Cena zeszytu 50 fen. Zapisywać można na każdy poczt. lub pod adr.: D r M a j k o w s k i, Kościerzyna (Beren).

Gdańskie ceny zbożowe

Gdańsk, dnia 27. listopada 1909

Gatunek	Cena za podwójny otr. mk.
Pszenica czerwona	21,30—21,7
„ biała	00,00—00,6
„ pstra	21,00—21,7
Żyto	16,15—00,0
Jęczmień	14,20—15,5
Jęczmień	00,00—00,0
Owies	13,60—16,1
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	9,40—11,30
„ żytnie	10,00—10,70

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 27. listopada 1909

Pszenica na lipiec	000,00 mk.
Żyto na lipiec	000,00 „
Owies na maj	000,00 „
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	94,25 ag
3½ % pomorskie listy zastawne	92,20 ho
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	92,75 ze
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	83,25 sie
Rosyjskie banknoty	216,20

Targ na bydło w Berlinie

Berlin, dnia 27. listopada 1909

Spędzono: 4661 sztuk bydła rogatego 16 cieląt 11235 skopów, 11583 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk
Stadniki	38—42	35—38	28—36	00—00	
	68—73	63—65	54—59	00—00	
Woły	41—45	38—43	29—35	29—00	
	77—82	67—78	56—61	52—56	
Krowy	00—00	36—40	29—36	23—27	
	00—00	64—69	59—62	53—57	
Cieletka	91—00	57—62	48—54	28—38	
	123—00	98—104	86—94	58—76	
Skopy	39—44	32—37	20—30	30—42	
	84—86	74—79	56—68	00—00	
Świnie	60—00	58—60	56—59	53—57	
	75—00	73—75	70—74	66—71	
liczby pierwsze: towar żywy.					2e
„ drugie: towar bity.					3e

liczby pierwsze: towar żywy.
„ drugie: towar bity.

Redaktor odpowiedzialny W. G. mann w Gdańsku. Drukarnia i nakł. „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Dom towarowy A. C. STENZEL,

Fichmarkt 29, 32, 33, 34.

Na sezon jesienny i zimowy polecam w najlepszym gatunku:

Towary wełniane

Skarpetki dla mężczyzn	para	18	25	30	40	50	60
Skarpetki dla mężczyzn, czysta wełna	para	60	75	90	100	125	150
Skarpetki dla dzieci	para	10	15	20	30	40	50
Skarpetki dla mężczyzn, czysta wełna	para	90	100	125	150	175	200
Skarpetki dla dzieci, półwełniane	para	30	35	40	50	60	70
Skarpetki dla dzieci, czysta wełna	para	50	65	75	90	100	125
Pończochy dla pań	para	18	25	30	35	40	50
Pończochy dla pań, półwełniane	para	50	65	75	80	90	100
Pończochy dla pań, czysta wełna	para	100	125	150	175	200	
Więznione rękawiczki dla dzieci	para	18	25	30	35	40	50

Więznione sukienki dla dzieci	sztuka	1 ⁰⁰	1 ²⁵	1 ⁵⁰	1 ⁷⁵	2 ⁰⁰
Więznione majteczki dla dzieci	para	70	80	1 ⁰⁰	1 ²⁵	
Więznione majteczki dla dzieci ze stanikiem	para	1 ⁰⁰	1 ²⁵	1 ⁵⁰	2 ⁰⁰	
Więznione spódnice damskie	sztuka	4 ⁰⁰	4 ⁵⁰	5 ⁰⁰	6 ⁰⁰	8 ⁰⁰
Więznione damskie podstanczki	sztuka	1 ⁵⁰	1 ⁸⁰	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰
Więznione kamizelki damskie	sztuka	1 ⁸⁰	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰	3 ⁵⁰
Więznione jaczki męskie	sztuka	1 ²⁰	1 ⁵⁰	1 ⁷⁵	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰
Więznione kamizelki męskie	sztuka	1 ⁸⁰	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰	4 ⁰⁰
Więznione spodnie męskie	para	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰	3 ⁵⁰	4 ⁰⁰	4 ⁵⁰

Wielka wystawa kapeluszy damskich.

Najdosowniejsze podarki na Gwiazdkę

PIERNIKI MARKIEWICZA
Liczne uznania za dobre pierniki.

SPECYALNE MARKI:

- „Bruczki“
- „Katarzynki“
- „Całuski“
- „Murzynki“
- „Wielkopolskie“
- „Warszawskie“
- „Bazyłejskie“
- „Krakowskie“

ZAKŁAD aparatów kościelnych

Drukarni i Księgarni św. Wojciecha

w Poznaniu, św. Marcin 69

ma na składzie i poleca

wszelkie przedmioty kościelne

po przystępnych cenach.

Monstrancje, Kielichy

puszki do komunikantów, pacyfikaly, pateny do chorych, żelaza do wypiekania opłatków, wykrawacze do hostyi i komunikantów, ampulki do mszy św., lawaterze etc. etc. — Świeczniki (pajaki) od najmniejszych do największych, do świec, gazu i światła elektrycznego, lichtarze i krzyże na ołtarze, zacheuski, latarki i krzyże do procesyi, dzwonki harmonijne i do zakrystyi, lampy wieczne etc. etc. mosiężne (cuivre poli) werniksowane, posrebrzane i złoczone.

Figury Świętych Pańskich — Stacje drogi krzyżowej — Żłóbki

od najmniejszych do największych z gipsu, masy (Carton romain), terra-cotty, (na powietrze) drzewa, żelaza, cynku, brązu, galwanoplastyczne i marmuru karraryjskiego.

BOŻE MEKI

Filary pod figury świętych z sztucznego kamienia (na powietrze).

Wizerunki Chrystusa (pasye) na krzyże cementarne i przydrożne z cynku, niklowane, pozłacane i galwanicznie brązowane.

Ołtarzyki do noszenia. — Laski marszałkowskie starannie wykonane.

Nowość: Kwiaty metalowe w najróżniejszych cenach.

Wszelkie przedmioty dewocyjne: książki do nabożeństwa, różańce, szkaplerze, medaliki, obrazki kolendowe, żałobne i do pierwszej Komunii św., obrazy bez i w ramach od najskromniejszych do najbogatszych, lampki przed obrazy M. B. Częstochowskiej etc. etc.

Na wszelkie inne przedmioty tu nie wymienione, przesyłamy na żądanie specjalne cenniki, albumy i kosztorysy bezpłatnie.



Na nowy kościół
świętego Józefa
we Wygodzie

prosi o małą ofiarę

ks. Sadowski

Wigoda p. Borschestowo.

Makulaturę

centnar po 5 mar.

nabyć można

w Gazecie Gdańskiej.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszonkowy zegarek remontoarowy, kto maszynę do szyja Singera zwaną Langschiff za 55 mar., Schwing-Schiff 75 mar. lub central Bobbin za 100 marek kupi i gotówką zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-letniej gwarancji. U agentów trzeba za te same maszyny płacić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

ik Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.

Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

Tempki.

L. Schulz.

J. Szczepański.

Elementarze

poleca

spedycya „Gazety Gdańskiej“

Z okazji setnego jubileuszu urodzin

Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

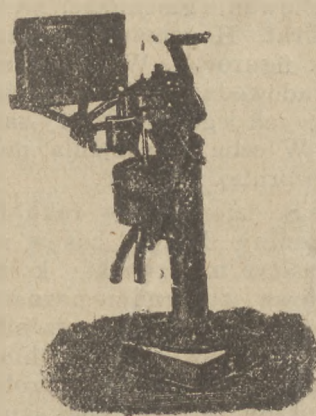
z portretem autora, 4 tomy (format 16×11 cm.) oprawne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z wyzłotami, razem około 1500 stron, tylko 4 marki, z przysyłką 4.50 marek.

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“.

Ulica Fryderykowska 46.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów krótkich, magazyn kuchennych i domowych sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicje.

Szyny kolejowe, podciagi (trägry) słupy, blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, cement najlepszy, papę na dachy w rozmaitych cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody, cegle i makę szamotową, gips, trzeinę i okna żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i okucia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikaczki i plugi jak w największym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

Książka kalwaryjska

pod tytułem

droga do Nieba, czyli rozpamiętywanie Męki P. Jezusowej i innych tajemnic śś. w pobożnej pielgrzymce po Kalwaryi przy mieście Węjherowie z przydatkiem niektórych pieśni i modlitw pobożnych. Stron 456.

W skórze ze złotym brzegiem 2.50 mar., z przysyłką 2.80 marek, do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku (Danzig).

Pieniądze można także dla wygody nadesłać w markach listowych.